

Zakończenie z maja**Etyczne treści
Solidarności****Mirosław Zabierowski**

Każde dobro, również i to najniższe (wszak doraźnie niezbędne do przeżycia) człowiek osiąga w działaniu. Z drugiej strony poprzez działanie uczestniczy w dobru. Gdy uczestnictwo rozumieć intencjonalnie 16 osoba uczestniczy w działaniu w dobru transcendentalnym w taki sposób, że skutkuje ono dobrem w podmiocie działającym, jednoczeniem się z dobrem – stawianiem się osobą dobrą. Działanie jest wtedy procesem wprost doskonalącym etycznie osobę. Stopień doskonałości jest równocześnie stopniem partycytacji w dobru.

Jeśli zaś uczestnictwo rozumieć realnie, to dobro osoby urzeczywistnia się w różnorodnych relacjach (odniesieniach) do bliźnich. Te relacje służą dobru, gdy są zakorzenione w miłości, rozumianej jak norma personalistyczna. Wtedy następuje właściwe rozumienie i realizowanie dobra indywidualnego, drugiej osoby i w końcu dobra wspólnego. Trudność w identyfikacji dobra wspólnego (występująca np. w decyzjach solidaryzowania się lub nie) może być pokonana tylko przez realizację normy personalistycznej, która pozwala urzeczywistnić dobro wspólne i równocześnie zapewnia osobowość (odrębność poszczególnych osób) wszystkim „uczestnikom”. Ontyczna jedyność dobra jest tu gwarantem ostatecznie zgodnego, aczkolwiek indywidualnego urzeczywistniania dobra wspólnego.

Postawa solidarności znamionuje uczestnictwo, rozumiane jako właściwość ontyczna osoby. Solidarność jest warunkiem uczestnictwa (w sensie realnym) w dobru, a jej podstawą jest norma personalistyczna, relacja miłości między osobami. W ten sposób wyjaśniam zakorzenienie w języku polskim (kulturze polskiej) silne zabarwienie znaczenia solidarności przede wszystkim jako relacji między poszczególnymi ludźmi. Sięgnięcie do korzeni wojtylizmu wyraźnie ilustruje z kolei silny związek ontologii osoby i etyki Wojtyły z kulturą polską.

Powołanie do pracy jako atrybut człowieczeństwa w uniwersalizmie solidarnościowym.

Solidarność lat 80. Jako ruch społeczny miała swój korzeń w wojtyłowskiej normie personalistycznej i zgodnie z uniwersalizmem personalistycznym (i tradycją jadowizną) nie wykluczała nikogo, ze względu na jego rasę, pochodzenie, wyznanie. Deprecjonujące ruch i jego ideologię zarzuty o charakterze inwektyw, jak przypisywanie uczestnikom ruchu Solidarność: postawy homo sovieticus, ksenofobii, ciemnogrództa, religianctwa, były jednym z narzędzi niszczenia Solidarności. Płynęły te inwektywy zarówno od komunistów, jak i od większości tzw. intelektualistów, podobno walczących z komunistami. Ta spontaniczna, ludowa, narodowa Solidarność miała więc być w danym momencie wykorzystana a potem doszczętnie usunięta. Żołnierze Powstania Warszawskiego czy polskie oddziały walczące na frontach zachodnich II Wojny Światowej też nagle przestali być moźnym tego świata potrzebni i przestali się podobać ich cele, wartości i osiągnięcia. W jakimś sensie, te reakcje odrzucenia mogą być pocieszające, bo świadczą, mimo wszystko, o kulturowości Polaków, która szczególnie dzisiaj, gdy Polska straciła znaczenie polityczne i gospodarcze, jest ręką mią tożsamości.

Pierwsza encyklika społeczna Jana Pawła II „Laborem exercens” miała się nie ukazać, skoro jej planowane ogłoszenie w maju 1981 r. poprzedził zamach na życie Autora, ukazała się we wrześniu. Nawiażywała z jednej strony do encykliki „Rerum novarum” Leona XIII, w jej dziewięćdziesięciolecie, ale z drugiej strony była inspirowana ruchem ludzi pracy Solidarności, która powstała pod koniec sierpnia 1980 r. Była nową niemarksistowską, katolicką wykładnią

Zabierowski - Solidarność do str. 21**Wiadomości Polonijne****Oprawcy i ofiary.****Elżbieta Szczepańska**Australia 23.03.2006 **RODAKpress**
http://www.rodaknet.com/rr_narod_aktualnosci_szczepanska.htm

Inwigilacja i infiltracja środowisk polonijnych przez służby wywiadowcze i specjalne służby bezpieczeństwa ma długą, bo ponad pięćdziesięcioletnią historię. Jednak pomimo przemian politycznych zachodzących obecnie w kraju, zmierzających do rozszerzenia Ustawy Lustracyjnej i objęcia tą ustawą Polonii, a szczególnie tych, których przerzucano z kraju na Zachód w celu kontynuowania działalności operacyjnej, mówi się niemięli i niewiele.

Temat lustracji Polonii i jej dekomunizacji poruszany jest przez niemal wszystkie środowiska polonijne na całym świecie. W każdym kraju, w którym osiedlili się Polacy, wraz z nimi osiedlili się Ci wszyscy, którzy przyjechali służbowo i do tej pory centrala w Warszawie zapomniała ich odwołać.

Polacy mieszkający w Europie, Ameryce Łacińskiej, Ameryce Północnej (Stany Zjednoczone i Kanada) oraz w Australii podejmują indywidualne i grupowe akcje zmierzające do odzyskania moralnej i politycznej godności. Jeden jest przeciw narodowi polski i wszyscy urodziliśmy się, i umrzemy Polakami.

Przez sześćdziesiąt lat Polacy mieszkający poza granicami kraju traktowani byli przez komunistyczny reżim jako wrogowie ustroju, zdrajcy, odmawiano im prawa do szacunku i godności. Liczyli się tylko ich pieniądze, które w trudnych chwilach pomagały pozostawionym w kraju bliskim przeżyć kolejne klęski, katastrofy, stan wojenny i komunistyczną okupację.

Głosy Polonii w trudnych dla Ojczyzny chwilach i jej protesty spływały po czerwonym karku Warszawy nie pozostawiając śladów. Liczne placówki dyplomatyczne PRL, ambasady i konsulaty, których nie licząc biur handlowych, na dzień dzisiejszy mamy 317, były rurami kanalizacyjnymi, którymi odprowadzano na Zachód peerelowskie dyplomatyczne brudy. Nadal jednak, jak to na miejsce w Kanadzie i Niemczech, wciąż funkcjonują pod różnymi szerokościami geograficznymi zaufani i przeszkoleni w Moskwie koleśie znajomych z biesiady przy magdalenkowym stole.

Powierzchnowe i pozorne zmiany w polityce zagranicznej RP wobec Polonii sprawiają, że wielu z nas uważnie śledzi i od lat przygląda się zmianom politycznym w Polsce. W ciągu ostatnich piętnastu lat wyłoniła się nowa fala obłubieńców konsulatów i ambasad, która powiększyła znacznie poprzednią grupę umizgaczy, sługusów i donosicieli.

Nic też dziwnego, że Ci, którym komunizm wybijano z głów siłą i na których życie w schizofrenicznym systemie bez moralnych wartości, pozostawiło głębokie i bolesne blizny, stoją z boku kręcąc z niedowierzaniem głowami.

W każdym jednak systemie rodzą się mutanty, które pomimo nacisków otoczenia nie mogą się do tego systemu zaadaptować.

Można przypuszczać, że właśnie z powodu, genetycznie i osobowościowo uwarunkowanego nonkonformizmu, jednostki te zapadają na nieuleczalną alergię, polegającą na tym, że w każdej sytuacji, gdy widzą niegodziwość, nadużywanie władzy, manipulację i poniżanie innego człowieka muszą, często wbrew własnemu instynktowi samozachowawczemu, stanąć w jego obronie.

Dlatego też, gdy w związku z organizowanymi w Melbourne obchodami 25- lecia „Solidarności”, jej organizatorzy i byli działacze Związku, internowani i więzieni, stali się obiektem wścieklej kampanii nienawiści ze strony przedstawicieli tzw. Polonii zorganizowanej, nie mogłam milczeć. Takiej doży podłości, lżenia, deptania ludzkiej godności, emocjonalnego pastwienia się, oszczerstw, gróźb (do straszenia śmiercią włącznie), nie zetknęłam się od czasu stanu wojennego w Polsce.

Dokładne opisy tych wydarzeń zawarłam w artykułach „Kulisy Kłamstwa”, „Ujawnić prawdę” i „Australia wyspą agentów?” opublikowanych na stronie internetowej Wirtualna Polonia w ciągu ostatnich czterech miesięcy. Nota bene, żadne pismo polonijne w Australii nie odważyło się tych tekstów wydrukować.

Sytuacja w australijskiej Polonii nie przedstawia się optymistycznie. Rada Naczelna, która rości sobie prawo do reprezentacji nas, Polaków, jest strukturą skorumpowaną, kierowaną przez mafijnie powiazaną i wzajemnie adorującą się klikę. Przewodzi jej gietki prezes Rygielski, o niechlubnej politycznej przeszłości, niedawny członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, partii znieawidzonej przez cały naród. Wspiera go inny, bo co dwie głowy to nie jedna, „właściciel” społecznego radia 3ZZZ i kandydat na przyszłego prezesa W. Wnuk. Sekundują im pogrobownicy propagandowej dywersji wymierzonej w niepodległościową Polonię. Należy do nich Z. Suduł, który jak się dowiadujemy, odmówił udzielenia poparcia Rządowi Polskiemu na Uchodźctwie a w latach 70-tych pełnił funkcję prezesa Stowarzyszenia Polaków w Queensland, i zajadle zwalczał Radę Naczelną.

Choroba zżerająca Polonię w Australii, a charakteryzująca się brakiem autorytetów, brakiem wizji na przyszłość, brakiem jasnego politycznego przesłania, degrengoladą moralną, i samobójczą gospodarką finansową, nie jest odosobnionym przypadkiem w środowiskach polonijnych na innych kontynentach. Jak się bowiem okazuje Polacy mieszkający w innych krajach również zdiagnozowali nekającą ich środowiska zarazę i szukają na nią skutecznego lekarstwa. I tak na przykład:

W Niemczech w marcu 2005 działacze polonijni opublikowali protest przeciwko zatrudnieniu na stanowisku podsekretarza do walki z korupcją byłej agentki MSW i peerelowskiego wywiadu, Jolanty Gontarczyk (TW „Panna”). Mąż tej Pani, Andrzej Gontarczyk od 1974 roku był tajnym współpracownikiem kontrwywiadu MSW w Łodzi TW ps. „YON”.

Od 1982 po przerzuceniu ich do Niemiec Gontarczykowie rozpracowywali Chrześcijańską Służbę Wyzwolenia Narodów w Carlsbergu, Radio Wolna Europa i Polską Partię Socjalistyczną. W kontekście wielu jeszcze do tej pory nieujawnionych materiałów dotyczących działalności Gontarczyków, nie dziwi już nikogo fakt, że IPN wznowił śledztwo w sprawie śmierci założyciela ChSWN ks. Blachnickiego, która jak to napisał Jacek Kowalski z Monachium na stronie www.videofact.com, „niekoniecznie musiała mieć naturalne podłoże”.

W październiku 2005, Polonia w Niemczech nie kryła swojego wzburzenia wobec utrzymywania na państwowe j posiadzie ambasadora RP w Berlinie Andrzeja Bryta, którego dziennikarze „Rzeczypospolitej” ujawnili jako osobę odpowiedzialną za aferę kryminalną i jednocześnie agenta tajnej służby wywiadowczej. Za karę za te przewinienia były prezydent RP, A. Kwaśniewski zesłał go na immunitet dyplomatyczny do Niemiec.

W Szwecji będącej ważnym ośrodkiem przerzutu informacji w czasie walki opozycji z komuną, infiltracja środowiska polonijnego była prowadzona systematycznie od lat 70-tych przez liczną grupę donosicieli. Donosiciele byli ponoć w każdym ośrodku polonijnym i to na stałych etatach. Masowo zaludniali Polonię szwedzką po roku 1980, utrzymywali aktywność operacyjną poprzez stałe kontakty z placówkami służb dyplomatycznych PRL w Szwecji. Najbardziej inwigilowane były organizacje polonijne działające w Sztokholmie i Malmo. Służby specjalne za sprawą donosicieli przyczyniły się do kilku wpadek, jak to miało miejsce w przypadku Niklusa Holma i Gorana Jacobssona, których aresztowano w Polsce w 1983 roku, czy też w przypadku przejęcia transportu ze sprzętem dla podziemnej Solidarności i aresztowania Lennarta Jarna w 1986 roku.

(www.videofact.com - „Jak Szpiegowano Polonię - Szwecja”).

Polacy mieszkający w Ameryce Południowej w liście do Prezydenta RP prof. Lecha Kaczyńskiego zrzeszeni w Unii Stowarzyszeń Organizacji Polskich Ameryki Łacińskiej (Argentyna, Chile, Brazylia, Peru, Paragwaj) datowanym 17. 02. 2006 domagają się zdymisjonowania Leszka Sybisza nominowanego przez marszałka Senatu Borusewicza do Rady Konsultacyjnej Polonii przy Senacie RP.

Zdaniem prezydium USOPAL p. Szybisz nie tylko nie reprezentuje interesów Polonii Ameryki Łacińskiej, ale od lat działa na szkodę Polonii. Przedstawiciele USOPAL negatywnie ustosunkowali się w swoim liście do Prezydenta, także do faktu mianowania na stanowisko sekretarza stanu przy premierze Marcinkiewicz p. Ryszarda Schnepfa, który będąc ambasadorem RP w państwach Ameryki Łacińskiej działał na szkodę Polaków i Polski (szczegóły www.polishclub.org).

Zakończenie w lipcu**Jean Carter****Income Tax Preparation**

Licensed Since 1976

*Personal and Business Tax
Preparation and Planning***9498 Holly Lane****Glen Ivy, CA 92883****(951) 277-4294****Mówimy Po Polsku****Mazurek pontyfikat ze str. 19**

Pański życzenia członkom i współpracownikom Fundacji złożył papież Benedykt XVI. Obchody zainaugurowano Mszą Św. koncelebrowaną pod przewodnictwem abp Józefa Kowalczyka-walczyka - w asyście abp Stanisława Ryłki, przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Świeckich. W kaplicy Domu Polskiego kard. Adam Maida z Detroit - w obecności metropolity krakowskiego, kard: Dziwisza, który sprawuje pieczę nad domem - odsłonił i poświęcił Tablicę Dobroczyńców. Następnie nastąpiło przejście do Grot Watykańskich i modlitwa przy grobie polskiego papieża. Podczas nabożeństwa kard. Maida przypomniał rolę fundacji w promowaniu jedności chrześcijan w świecie, a kard. Dziwisz - odbierając obraz papieża jako dar od fundatorów z Seattle - zwrócił uwagę na fakt, że Jan Paweł II żyje w sercach wszystkich. „Byłem świadkiem ostatnich chwil fizycznego bicia serca. Mimo odejścia, wyczuwam, że jego serce bije pośród nas i bije w każdym z nas”. Następnego dnia podczas Mszy św. w Kościele św. Ducha w Rzymie, abp Stanisław Ryłko zauważył: „w dniach srebrnego jubileuszu Fundacji Jana Pawła II, często wracamy myślą do osoby i do dzieła wielkiego Papieża Polaka, starając się coraz lepiej zrozumieć najważniejsze przesłanie jakie On nam zostawił”. Goście wzięli też udział w modlitwie „Anioł Pański” z Benedyktem XVI, a po południu wysłuchali koncertu „W hołdzie Ojcu świętemu Janowi Pawłowi II” w audytorium Pałacu Pio.

„Początek Fundacji to wyłącznie polska inicjatywa.” Natomiast dzisiaj ma ona zasięg międzynarodowy i przyjaciół, którzy wspierają ją materialnie i moralnie w różnych częściach świata i którzy czasem nie związani są z kulturą polską. To, co ich łączy, to głębokie przekonanie o najwyższych wartościach głoszonych przez polskiego Papieża, troska o poznanie nauczania Jana Pawła II i jego przekazywanie przez działalność Fundacji” - podkreślał dr Jan Janus Krasnodębski, prezes Towarzystwa Przyjaciół Fundacji Jana Pawła II w Wielkiej Brytanii („GN” 4120879 / 2003) – „Fundacja uważa siebie za jeden z owoców pontyfikatu Jana Pawła II i poprzez swoją działalność włącza się w to wielkie dzieło”. □